

Anioły z Rwandy

W SERCU AFRYKI **UMIERAJĄCY ODZYSKUJĄ NADZIEJĘ DZIĘKI SIOSTRAM OD ANIOŁÓW**, KTÓRE PROWADZĄ JEDYNE W RWANDZIE HOSPICJUM.

Beata Zajackowska

beata.zajackowska@gosc.pl

Maria nie pamięta, ile ma lat. Mąż porzucił ją dawno temu. Urodziła dziesięcioro dzieci. W poszukiwaniu lepszego życia z trojgiem najmłodszych z Burundi przywędrowała do Rwandy. Obcy ludzie przygarnęli ich do siebie. W wyniku wylewu została sparaliżowana. Nie mogła pracować. Wegetowała w glinianej komórcie bez wody i prądu... Dzieci

jadły raz na dwa, trzy dni. – Najpierw odwiedzałyśmy ją w tej komórce, a kiedy hospicjum zostało otwarte, wzięłyśmy do siebie.

68-letni Daniel przebywał w hospicjum tylko 6 tygodni

*Po prawej: **Najstarszą i pierwszą pacjentką jest Maria, która nie pamięta, ile ma lat***

*Powyżej: **Budynek hospicjum***

Dzieciom opłaciłyśmy szkołę, a posiłki jedzą w ośrodku – opowiada kierująca hospicjum s. Barbara Pustułka. Wcześniej przez wiele lat prowadziła ośrodek zdrowia i centrum dożywiania w Demokratycznej Republice Konga.

JAN PAWEŁ II PRZYCHODZI WE ŚNIE

By hospicjum mogło powstać, misjonarki ze Zgromadzenia

Siostr od Aniołów musiały uzbroić się w cierpliwość. Przez kilka lat wytrwale zbierały pieniądze, a jednocześnie prowadziły rozmowy z rwandyjskimi władzami, które zupełnie nie rozumiały, o co im chodzi z tym ośrodkiem. – Często słyszałam pytania kolejnych urzędników: czemu to hospicjum ma służyć? I zarzuty: jest tylu ludzi chorych pozbawionych opieki, po co zajmować się umierającymi?



– opowiada s. Barbara. Kabuga, gdzie powstało hospicjum, leży na obrzeżach rwandyjskiej stolicy – Kigali. Na 30 tys. mieszkańców jest tu jeden tylko ośrodek zdrowia. Jeden lekarz odpowiada za około 15 takich ośrodków. Lekarzy brakuje także w szpitalach. W całym kraju jest tylko jeden specjalista od opieki paliatywnej. Trzy razy w tygodniu odwiedza on hospicjum. – Zaczęłam specjalizację w tym kierunku, ponieważ nie mogłem dłużej patrzeć na cierpienie pacjentów terminalnie chorych oraz ich rodzin nieradzących sobie z bólem najbliższych – wyznaje dr Christian Ntizimira, podkreślając, że 85 proc. wykrywanych w Rwandzie nowotworów to przypadki w ostatnim stadium, już nieuleczalne. W Rwandzie opiekę nad hospitalizowanym chorym sprawuje rodzina, która musi zapewnić mu także wyżywienie. Pielęgniarki, ze względu na dużą ilość pacjentów, zajmują się wyłącznie zabiegami medycznymi. Chorzy, o których nie zadba rodzina, po prostu głodują. W hospicjum siostrz podopieczni mają kompleksową opiekę i wyżywienie.

Przy wejściu do ośrodka wita nas popiersie jego patrona, bł. Jana Pawła II. Papież przyśnił się chłopcu cierpiącemu na chorobę Duchenne'a, która powoduje nieodwracalny zanik mięśni. Mama porzuciła go, gdy miał 3 lata. Ojca nie zna. Chore dziecko wychowywała ciocia. – Kiedy chodziliśmy po kolejnych ośrodkach, szukając pomocy, Kevinowi przyśnił się Jan Paweł II i powiedział mi, że będzie zdrowy. Gdy zobaczyłam na ścianie ośrodka popiersie papieża, odczytałam to jako znak Bożej opatrności. I tak Kevin trafił do hospicjum – opowiada ciocia 14-latka.

– Często odwiedzam chorych w ich domach. Spotykam wiele rodzin, które pozostają bezradne wobec cierpienia najbliższych. Rozwój opieki paliatywnej to konieczność i wielkie wyzwanie dla Rwandy – mówi ks. Jean Népomucène Nimwizere. Rwandyjski pallotyn pracuje w leżącym nieopodal sanktuarium Bożego Miłosierdzia. – W hospicjum chorzy są zadbanie, czyszczeni, mają też opiekę duchową, nie umierają sami. Towarzyszą im siostry i cały personel ośrodka. Widzę ogromną różnicę między chorymi, których odwiedzam

w ich domach w wiosce, a umierającymi w hospicjum – wyznaje kapłan. Jeden z pacjentów, 68-letni Daniel, przebywał w ośrodku tylko 6 tygodni. W tym czasie uporządkował sprawy rodzinne, spisał testament i ustanowił odpowiedzialnego w rodzinie (swego następcę). Odszedł w spokoju, przygotowany na spotkanie z Panem.

DUMA S. BARBARY

Myśl o hospicjum powstała w 2008 r. Wtedy pracujący u sióstr stróż, 43-letni mężczyzna, zachorował na AIDS. Jego rodzina nie była w stanie mu pomóc, gdyż ich sytuacja była bardzo trudna: 4 dzieci, kobieta, także chora na AIDS, i mały, ubogi dom. – Przyjęliśmy go do siebie i opiekowałyśmy się nim przez kilka tygodni. Jego stan zaczął się poprawiać i po pewnym czasie mógł wrócić do rodziny. Niestety, prawdopodobnie na skutek ubogiej diety jego stan się pogorszył. Został przeniesiony do szpitala, ale było już za późno. Zmarł kilka tygodni później – opowiada s. Barbara. To wówczas misjonarki zdały sobie sprawę, że nie tylko starzy, ale także młodzi ludzie są bardzo chorzy i potrzebują miejsca, gdzie będą mogli umrzeć z godnością.

Aktualnie ośrodek może przyjmować 20 chorych. W hospicjum jest 10 pokoi dla chorych, jadalnia, pokój rekreacyjny, dyżurka pielęgniarska, gabinet lekarza, biuro administracyjne, 2 pokoje socjalne, pralnia i kaplica. Przed tabernakulum klęczy najmłodszy z pacjentów. Fabrice, ma 4 lata i jest chory na AIDS. Gdy trafił do hospicjum, był w bardzo złym stanie. Całe ciało miał pokryte ranami, był wystraszony i prawie nic nie mówił. – Zastosowaliśmy odpowiednie żywienie i antybiotykoterapię i już po kilku tygodniach widać było rezultaty: zaczął przybierać na wadze i rozmawiać. Jego sytuacja rodzinna jest bardzo trudna: mama jest chora psychicznie, a babcia jest alkoholiką. Nigdy go tu nie odwiedziły. Fabrice czeka na rodzinę adopcyjną w naszym środowisku. Jest radosny i kochany przez cały personel – opowiada s. Barbara. Personel hospicjum to jej prawdziwa duma. – Są to ludzie z dużym doświadczeniem, którzy z wielkim poświęceniem opiekują się pacjentami. Zadziwiają mnie



Siostra Barbara z najmłodszym podopiecznym hospicjum, czteroletnim chorym na AIDS Fabrice

ich szczerość i otwartość, nietypowe dla Rwandyjczyków – mówi misjonarka.

Podróżując po Afryce, często słyszałam z ust misjonarzy, że środki na wybudowanie szpitala czy szkoły zawsze się znajdują, znacznie trudniej znaleźć dobrodziejów, którzy systematycznie będą wspierać ich codzienne funkcjonowanie. – Troska o przyszłość hospicjum spędza nam sen z powiek. Bez pomocy nie damy sobie rady – mówi s. Maria Piątek, która w czasie urlopu w Polsce zbiera pieniądze na działalność hospicjum. – W Rwandzie niewiele osób jest ubezpieczonych, dlatego nie możemy liczyć na fundusze z tego tytułu. Rodziny chorych rów-

niez nie są w stanie pokryć kosztów ich utrzymania. Funkcjonowanie hospicjum jest więc uzależnione od pomocy finansowej z zewnątrz – mówi s. Barbara. Bardzo często brakuje prądu, nawet po kilka dni, dlatego najpilniejszą potrzebą jest zakup agregatu prądotwórczego i kolektorów słonecznych do podgrzewania wody. A to koszt ponad 30 tys. euro! Siostry wierzą, że uda się zebrać te pieniądze.

DENTYSTKA W HABICIE

Siostry od Aniołów przecierają w Rwandzie zupełnie nowe szlaki, jeżeli chodzi o opiekę medyczną. Wcześniej wybudowały gabinet dentystyczny. W kraju, gdzie na jednego dentystę po dwuletnim kursie (wyższe studia w tym kierunku nie istnieją) przypada milion pacjentów; gdzie zęby wyrwa się na targu szprychą od roweru, było to niezwykłe wydarzenie. Prowadzi go s. Helena Szumska, która ukończyła Akademię Medyczną w Gdańsku i zanim przyjechała leczyć zęby Afrykanom, pracowała w renomowanym gabinecie w Warszawie. Do drzwi jej gabinetu pukają bogaci Rwandyjczycy, pracownicy organizacji humanitarnych i misjonarze, także z sąsiednich krajów, oraz biedni ludzie. – Każdy może u mnie otrzymać pomoc. Najbiedniejszych prosimy o symbolicznego dolara, nie oznacza to jednak, że kiedy nie mają grosza przy duszy, odsyłam ich z kwitkiem – wyznaje siostra-dentystka. Dzięki współpracy Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata Maitri z Polski organizuje akcje profilaktyczne w szkołach i okresowe kontrole zębów u dzieci.

Poza konkretną pomoc niesioną potrzebującym zarówno gabinet dentystyczny, jak i hospicjum mają wymiar symboliczny. Pokazują, że każdy człowiek zasługuje na pomoc i opiekę, nawet wówczas, gdy nie jest w stanie wrócić do zdrowia czy zapłacić za otrzymaną pomoc. – To nie tylko opieka medyczna, ale także świadectwo wartości i godności osoby – mówi s. Barbara. A s. Helena dodaje: z wiertłem dentystycznym w rękę świadczę o dobroci Boga i jego delikatnej miłości do każdego człowieka. W tej pracy Anioły z Rwandy potrzebują naszego wsparcia. ■

Współpraca Ilona Lewandowska